Nr 315. Kraków, Środa 14 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. HoScasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walka w Teheranie.

Rewolucya w Persyi, nurtująca już od dłuższego czasu, zaczyna wchodzić w decydującą fazę. — Jak to wykazują depesze, nacyonaliści, którzy w ostatnich czasach operowali głównie po prowincyi, obecnie uderzyli na stolicę kraju, wdarli się do miasta i walcząc z powodzeniem, zdołali już opanować część Teheranu, co posłuży im za podstawę do uderzenia na inne dzielnice. A ponieważ, według doniesień Biura Reutera, ludność Teheranu stanęła po stronie nacyonalistów, a do tego i część wojsk szacha przechodzi na ich stronę, można więc przypuszczać, że rewolucyoniści wkrótce staną się panami stolicy, a tem samem rozstrzygnie się także los obecnego szacha Mohameda Alego, bezpośredniego sprawcy tych krwawych zamieszek w Persyi.

Jak wiadomo, Mohamed Ali objąwszy tron w r. 1907, zniósł konstytucyę nadaną przez swego ojca Mussafer Edina. Ten fakt wywołał w Persyi ruch rewolucyjny, mający na celu wywalczenie konstytucyi. Po zniesieniu konstytucyi szach uciekł do rezydencyi letniej Baghsza i przy pomocy Kozaków zbombardował parlament. Deputowanych, którzy podczas bombardowania byli obecni w parlamencie, wypuszczono stamtąd dopiero po złożeniu przez nich przyrzeczenia, że nie wezmą udziału w powstaniu. Bombardowaniem kierował rosyjski pułkownik Lachow na czele Kozaków szacha, który zapewnił, że konstytucyi nie znosi, lecz tylko chwilowo ją zawiesi.

W kilka miesięcy później szach zmusił notablów i kupców do podpisania oświadczenia, że są przeciwni konstytucyi. Następnie na podstawie tego oświadczenia szach zniósł konstytucyę i zapewnił, że w przyszłości nie będzie więcej parlamentu w Persyi.

Tymczasem ruch rewolucyjny w kraju zaczął się wzmagać i ostatecznie położenie stało się tak poważne, że szach w maju b. r. ponownie wprowadził konstytucyę i zarządził nowe wybory.

Równocześnie jednak z tą zmianą wzmagać się zaczęły w Persyi wpływy rządu rosyjskiego, który z zatargu szacha z rewolucyonistami postanowił wyciągnąć jak największe korzyści. Rosya oparłszy się na porozumieniu z Anglią, zapewniającą jej wolną rękę w Persyi, zaczęła wichrzyć między zwalczającemi się stronnictwami perskiemi i powiększywszy w ten sposób zamęt, wysłała swe wojska do Persyi, a wojska te, jak podaje depesza, posuwają się już coraz bliżej ku Teheranowi.

Obecnie zatem na podstawie dotychczasowego kształtowania się stosunków w Persyi można się spodziewać, że starcie rewolucyonistów perskich z wojskami szacha, bez względu na to, czy zwyciężą rewolucyoniści, czy też szach — zakończyć się może okupacyą znacznej części Persyi przez Rosyę.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Teheran. Biuro Reutera donosi: Północna część miasta znajduje się **zupełnie w ręku nacyonalistów**, którzy tam patrolują i utrzymują wyborny porządek. — Wielu Kozaków szacha przeszło do nacyonalistów.— **Podobno nacyonaliści zamierzają całą swoją siłą zaatakować dzielnicę miasta, obsadzoną przez kozaków.** Ludność jest rozentuzyazmowana powodzeniem rewolucyonistów i pod ich wpływem nabiera odwagi.

W pobliżu angielskiego poselstwa słyszano wczoraj rano silny ogień karabinowy.

Nacyonaliści ponieśli małe tylko straty.

Berlin. „Voss. Zeitung“ w depeszy z Teheranu potwierdza, że północna część miasta jest w rękach rewolucyonistów, do których przyłączyła się część wojska. Rewolucyoniści wysłali do obcych poselstw delegatów z zapewnieniem, że życie i mienie Europejczyków będzie szanowane, ustawili także patrole dla strzeżenia poselstw. Nacyonaliści zamierzają przypuścić główny szturm do dzielnic, zajętych przez Kozaków.

Petersburg. W szturmie do Teheranu brali udział Bachtyarzy. Obecnie sytuacya w mieście jest bardzo groźna.

Londyn. Jak się Biuro Reutera dowiaduje, prywatna depesza nadeszła z Teheranu do Londynu oświadcza, że Europejczykom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nacyonaliści zajęli jedną stacyę telegraficzną, jak się zdaje, perską.

Londyn. „Times donosi z Teheranu, że **za kilka godzin rozstrzygnie się walka między partyą szacha a rewolucyonistami.** Poselstwo rosyjskie zwróciło się do kupców z ostrzeżeniem, aby wyjechali lub schronili się pod opiekę rządu rosyjskiego.

Postulaty rewolucyonistów.

Londyn. Jak donoszą z Teheranu, przywódcy rewolucyonistów domagają się natychmiastowej detronizacyi szacha, oraz przywrócenia konstytucyi.

Upadek wpływów szacha.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Teheranu, że szach stracił już zupełnie wszelki wpływ, tem bardziej, że został przez wyższych duchownych wyklęty, co na ludność, zwłaszcza wiejską, wywarło ogromne wrażenie.

Jak słychać, szach znajduje się już w gmachu poselstwa angielskiego.

Wojna święta przeciw szachowi.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu, że wyżsi duchowni przyłączają się do agitacyi rewolucyjnej i głoszą wszędzie wojnę świętą przeciw szachowi, co przyczyniło się do zwycięstw rewolucyi.

Położenie na prowincyi.

Tebris. Pet. ag. tel. donosi: Z Urmii donoszą, że w mieście zapanował zupełny spokój. Nowy turecki konsul, który tu przybył, wydalił tureckich żołnierzy z miasta.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Londyn. Według informacyj „Daily Telegr.“ z Teheranu, jest już prawie pewnem, że **wojska rosyjskie za kilka godzin wkroczą do Teheranu.** Pogotowie ekspedycyi rosyjskiej, skoncentrowane koło Enseli, otrzymało polecenie, że w razie większego rozlewu krwi przy zajmowaniu Teheranu przez rewolucyonistów, ma bezzwłocznie wkroczyć do Teheranu.

Petersburg. — Wojsko rosyjskie wyruszyło forsownym marszem z Reszt do Kaswin.

Reszt. Pet. Ag. tel. donosi: Gdy baterya artyleryi rosyjskiej wraz z oddziałem piechoty zbliżyła się ku miastu, aby je zająć, tłum, zgromadzony w przystani, zajął wrogą pozycyę wobec Rosyan i groził, że nie wpuści ich do miasta. Dopiero po rokowaniach rosyjskiego konsula generalnego z przywódcami fidajów ludność ustąpiła, poczem wojska rosyjskie wkroczyły do miasta.

Japonia przeciw Rosyi.

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą z Mukdenu, że Japończycy skoncentrowali w Mandżuryi 22.000 żołnierzy i znaczną liczbę armat, celem zaprotestowania przeciw postępom Rosyi w Persyi.

Po zamknięciu parlamentu.

(Tel. „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 lipca.

W gmachu parlamentu odbyły się wczoraj ostatnie narady partyjne. — Parlament przedstawia obecnie oryginalny wygląd, wielka sala kolumnowa zapełniona jest stołami i krzesłami, sale mniejsze także pozastawiane. W jednej z takich sal odbyła się wczoraj narada przewodniczących stronnictw, należących do Unii słowiańskiej, ale niepopierających obstrukcyi. Na naradzie tej omawiano sytuacyę i wybrano, tak samo jak stronnictwa obstrukcyjne, osobny komitet wykonawczy, celem porozumienia się w czasie, kiedy parlament nie obraduje, oraz celem uzyskania jednolitej akcyi Unii słowiańskiej. Do komitetu tego wybrano posłów dra Hlibowickiego, dra Hrubana, prof. Masaryka, Mastalkę i radcę dworu dra Ploya. Komitet ten już w najbliższym czasie zbierze się na posiedzenie.

„Slav. Korresp.“ donosi o tych naradach, że wyrażono także żal, iż część Unii słowiańskiej bez porozumienia się z drugą częścią podjęła obstrukcyę.

Jak donosi „Korresp. Wilhelm“, katolicko-narodowe stronnictwo czeskie w parlamencie odbyło wczoraj przeszło dwugodzinne obrady, na których omówiono szczegółowo parlamentarną i polityczną sytuacyę. — Ogólnie wyrażono ubolewanie, że prezydyum nie zwołało Unii słowiańskiej pod koniec sesyi parlamentarnej na posiedzenie. Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o konferencyi z zastępcami tych stronnictw Unii, które w obstrukcyi nie brały udziału. W końcu polecono członkom klubu, aby pozostali w ścisłym kontakcie z wyborcami i pouczyli ich o wydarzeniach ostatnich rzeczowo i zgodnie z prawdą, oraz aby wyjaśnili im taktykę klubu.

O zwołanie parlamentu.

Wiedeń. „Slav. Corresp.“ donosi, że ze strony polskiej poruszono myśl poczynienia starań u rządu, aby zwołał parlament z początkiem września na krótką 14-dniową sesyę, celem ukonstytuowania się i wyboru komisyj, które mogłyby podczas obrad delegacyj pracować.

Rada ministrów.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą: Na sobotniej Radzie ministrów ułożono dyspozycye na lato. Następna Rada ministrów odbędzie się 18 sierpnia. Obecnie większa część członków gabinetu wyjechała już z Wiednia.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Jak pisma czeskie donoszą, rząd zamierza przedłożyć w Sejmie czeskim ustawę w sprawie uregulowania stosunków językowych przy władzach autonomicznych w Czechach i ustawę o rozgraniczeniu okręgów w Czechach podług narodowości. Oprócz tego w razie reformy wyborczej sejmowej ma być liczba członków Wydziału krajowego powiększona z 8 na 10.

Wizyta w Rumunii.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Zamek Pelesz. — Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał stąd wczoraj wieczorem wraz z małżonką. W ciągu przedpołudnia był jeszcze arcyksiążę w towarzystwie króla i rumuńskiego następcy tronu na przeglądzie wojsk rumuńskich.

Deputacya wygnańców z Węgier.

Bukareszt. Austryacki następca tronu przyjął tu deputacyę wygnańców rumuńskich z Węgier z drem Anzelim Popoviczi na czele. Dr Popoviczi znany jest jako autor broszury p. t. „Stany Zjednoczone Wielkiej Austryi“, która swego czasu wywołała na Węgrzech wielkie rozgoryczenie i spowodowała jego wygnanie.

Deputacya bawiła u następcy tronu pół godziny i jak słychać, prosiła go o umożliwienie wygnańcom powrotu na Węgry.

Dzienniki donoszą, że przybycia arcyks. Franciszka Ferdynanda oczekiwało na dworcu w Bukareszcie około 300 Rumunów siedmiogrodzkich, a także 8 Węgrów. Gdy następca tronu wysiadł z pociągu, Węgrzy nie chcieli zdjąć czapek, do czego jednak zmuszeni zostali przez Rumunów. Następca tronu dowiedziawszy się o obecności Rumunów na dworcu, kazał zatrzymać powóz i przedstawić sobie ich przywódców.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt. Dzienniki zajmują się obecnie pobytem austryackiego następcy tronu w Rumunii i ubolewają, że Węgrzy źle na tem wychodzą. „Bud. Hirlap“ zaznacza, że następcę tronu witano wszędzie tylko jako austryackiego arcyksięcia, co ujawniło się w uroczystych toastach. „Pesti Naplo“ ubolewa, że arcyksiążę przyjął deputacyę Rumunów wydalonych z Węgier przez rząd.

Zaprzeczenie.

Bukareszt. Ag. tel. rumuńska dementuje w kategoryczny sposób zawartą w austryackich i węgierskich dziennikach wiadomość prywatną o rzekomem znieważeniu węgierskiej chorągwi w Sinaja czy też w Bukareszcie.

Wyrok w sprawie Kruszewa.

Wczorajszy „Kuryer Poznański“ donosi:

Sąd obywatelski w sprawie Kruszewa wydał w dniu 10 b. m, jednogłośnie następujący wyrok:

Sąd wprawdzie nie ma dowodów na to, że p. Karol hr. Potulicki sprzedał Kruszewo z świadomością, iż p. Grabowski jest jedynie figurantem Komisyi kolonizacyjnej, — sąd jest atoli zdania, że hr. Potulicki działał przy sprzedaży Kruszewa z wielką lekkomyślnością i nie dopełnił obowiązków, jakie ma obywatel Polak w zaborze pruskim przy sprzedaży ziemi.

Do powyższego wyroku dodaje redakcya „Kuryera Poznańskiego“ następującą uwagę:

Taki wyrok wydał sąd obywatelski. Jest teraz rzeczą społeczeństwa, z tego wyroku wysnuć stosowne wnioski.

Sprawa Hartinga.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Paryż. Zdaniem tutejszych dzienników, Harting bawi obecnie w Londynie.

W czasie pobytu w Paryżu Harting używał biletów wizytowych z tytułem: „attaché ambasady“.

„Matin“ ogłasza rozmowę z szefem tajnej policyi Bintem, który twierdził, że rewelacye Burcewa są mistyfikacyą, popełnioną przez niejakiego Lewy, tajnego policyanta. Na zapytanie jednak, czy rewelacye te są prawdziwe, Bint przerwał rozmowę i oświadczył tylko, że o sprawie tej nic nie wie.

Enuncyacya Ratajewa.

Paryż. Agent policyi rosyjskiej w Paryżu Ratajew ogłasza w „Matin“ artykuł, w którym wywodzi, że Aziefowi stała się krzywda, albowiem działał on w poczuciu patryotyzmu (!). Natomiast Burcewa przedstawia Ratajew jako najniebezpieczniejszego rewolucyonistę.

Telegramy

z dnia 14 lipca.

Paryż. Parlamentarna grupa sądu rozjemczego dała wczoraj śniadanie na cześć tureckich parlamentarzystów.

Nowy zjazd.

Split. Dziennik „Nasze Jedinstvo“ donosi z Cetynii, że w lecie ma się odbyć zjazd cara z ks. Mikołajem czarnogórskim. Car przybędzie z Włoch do Antivari. Nie jest wykluczonem, że carowi towarzyszyć będzie w tej podróży król włoski.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano dalej Nasticza, który zeznawał o swoich stosunkach z Czarnogórcem Jovicewiczem. Na wezwanie owego Czarnogórca przybył Nasticz do Cetynii i znalazł tam bomby sporządzone w Kragujevac.

Zagrzeb. Nasticz przesłuchiwany wczoraj ponownie w procesie o zdradę stanu, zeznał, że także szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie Palajkovicz brał udział w wyrobie bomb, które świadek widział później w Cetynii u spiskowców na życie ks. Mikołaja.

Zamknięcie parlamentu niemieckiego.

Berlin. Po załatwieniu weryfikacyj wyborczych i kilku mniejszych przedłożeń zamknięto parlament na mocy cesarskiego orędzia.

Traktat z koleją oryentalną.

Konstantynopol. Izba po krótkiej dyskusyi załatwiła traktat z koleją wschodnią. Minister skarbu zamierza sumę 21 i ćwierć miliona franków dla kolei oryentalnej zapłacić z pożyczki, projektowanej dla pokrycia deficytu budżetowego.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Wczoraj wręczono w Porcie notę mocarstw, opiekujących się Kretą. — Do noty tej dołączono proklamacyę z doniesieniem, że odwołanie wojsk międzynarodowych z Krety nastąpi **26 lipca.** — Proklamacya nawołuje ludność Krety do spokoju i utrzymania porządku.

Zbrojenia Turcyi.

Konstantynopol. Eskadra turecka wyjechała na morze Marmora, rzekomo do Saloniki.

Goltz w Turcyi.

Berlin. Dzienniki tutejsze zaprzeczają stanowczo wiadomościom pism londyńskich, jakoby zamiarem generała Goltza, powołanego przez Turcyę dla reorganizacyi jej armii, było pozyskać Turcyę dla trójprzymierza.

Strajk górników szkockich.

Londyn. Związek górników szkockich uchwalił rozpocząć strajk, w którym weźmie udział **900.000** górników. Celem strajku jest zwalczenie zamierzonego zredukowania płac górników.

Niepogoda.

Ostatnie deszcze, które nawiedziły Kraków i okolicę, spowodowały już znaczne podniesienie wody w Wiśle ponad stan normalny. Mianowicie wczoraj wieczorem poziom wody na Wiśle dochodził do punktu 0, t. j. wynosił **1 m. 50 ctm.** ponad stan zwykły. Obawy wylewu na razie zupełnie nie ma.

Niepogoda ostatnich dni i dłuższe deszcze, dały się już także we znaki w wielu miejscowościach Galicyi, zwłaszcza zachodniej, a ciągłe zachmurzenie widokręgu oraz nagłe obniżenie temperatury nie wróżą szybkiego i trwałego wypogodzenia się.

Także w Królestwie, jak donoszą pisma warszawskie, deszcze padają od kilku już dni, a w poniedziałek aż dwie silne ulewy nawiedziły Warszawę. Deszcze dają się we znaki rolnikom i z różnych okolic Królestwa donoszą już, że siano gnije na pokosach. Urodzaje są piękne, ale gdyby deszcze trwały dłużej, mogłyby przeszkodzić sprzątnięciu żyta i pszenicy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wrocław. Spadły tu silne deszcze i zalały części miasta niżej położone. Wiele piwnic stanęło pod wodą.

Wiedeń. Panuje tu niebywałe w obecnej porze zimno, deszcz i wiatr. Jak dzienniki donoszą, także w innych krajach monarchii, zwłaszcza w okolicach górskich panuje anormalna pogoda. W okolicach górzystych spadł śnieg.

Baden. Nastąpiło tu gwałtowne oberwanie chmury, czemu towarzyszyły błyskawice i pioruny. Cała dolina została zalana.

Insbruk. W północnym Tyrolu wskutek silnych deszczów zaczęły wzbierać rzeki i zachodzi poważna obawa wylewów.

Monachium. Z całej Bawaryi nadchodzą wiadomości o ciągłych deszczach i ulewach. W Monachium pada deszcz od 10 czerwca prawie nieprzerwanie, a w ostatnich 40 godzinach zmienił się w ulewę. Rzeki zaczynają wzbierać. Panują przytem takie zimna, że w wielu domach palą w piecach.

Berlin. „Loc. Anz.“ donosi z Berna szwajcarskiego: Od kilku dni wszystkie góry pokryte są śniegiem. Dla bydła brakuje paszy. — Miejscowości kuracyjne są wyludnione. Davos przedstawia widok zupełnie zimowy; śnieg pada bez przerwy od 2 dni.

Zurych. Niepogoda staje się wprost katastrofą dla całej Szwajcaryi. Ruch obcych zupełnie ustał. Z wielu miejscowości turyści już powyjeżdżali. Ze wszystkich kantorów donoszą o ogromnych śniegach, deszczach, wylewach i zimnie.

Operetka lwowska.

„Carmen“.

Bizet, przedwcześnie zmarły muzyk francuski, unieśmiertelnił się, przynajmniej wobec scenicznej publiczności, dziełem, w które wlał całą siłę swego bujnego temperamentu i natchnienia muzycznego. Chęć stworzenia anti-Wagnerowskiej dramatycznej muzyki podnieciła w nim zdolność do rozsnucia bogatej kanwy melodyj w starej formie aryjnej, niepozbawionych doskonałej żywej charakterystyki. Koloryt typowości hiszpańskich motywów i żywiołowy jakiś pęd uczucia nadaje tej operze nie wygasły do dziś dnia urok sentymentu przejmującego publiczność, libretto żywe w akcyi, a niezawiłe. działa impulsywnie. podniecająco i ciekawi poprostu, stąd patent na swojego rodzaju wytrzymałość wobec zgryźliwości „zęba czasu“.

Wykonanie daje wiele pola do popisu solistom, chórom, orkiestrze i reżyseryi, stąd większy impuls do staranności, jakiego wczoraj świadkiem byliśmy. W roli Carmeny ukazała się nam znowu p. Lachowska, tym razem artystycznie doskonała. Od roku widoczny postęp u tej młodziutkiej artystki zarówno pod względem wokalnym jak i aktorskim. Wczorajsza rola była wzorem staranności i wybitnego zapału artystycznego, a zarazem świadectwem ogromnej muzykalności i wokalnej sprawności u tej niezwykle sympatycznej śpiewaczki. Niezwykle, jak na Kraków, silne oklaski po pierwszym akcie były wyraźnym manifestem rzetelnego sukcesu. P. Łowczyński jako Don José znowu pieścił ucho słuchaczów szlachetnością swego głosu i budził żywe uznanie dla swej gry aktorskiej, wyraźnie postępującej.

Gra w trzecim akcie była artystycznie zupełnie skończona. Escamillem tym razem był p. Okoński i nadał tej roli prawdziwy, plastyczny wyraz w śpiewie i grze. Gest szeroki i silne zawsze atakowanie nut, w tej roli bardzo na miejscu, nadawały tej partyi bardzo wybitny charakter i utrwalały widzom obraz typowego torreadora. P. Dębicka w partyi Micaëli znowu miała sposobność budzić czar swej postaci niezwykle sympatycznej i rozwinąć piękność swego głosu. Dziewczęcy, młodociany timbre głosu p. Dębickiej nadawał się bardzo do tej partyi, nie mówiąc już o typowych warunkach zewnętrznych. P. Kasprowiczowa w małej roli Frasquity znowu okazała, jak użyteczną jest siłą i jak wzorową, na lwowskiej scenie rzadką emisyę głosu posiada, do dziś dnia bardzo świeżego.

W drobniejszych rolach odznaczyli się pp. Markówna, Paszkowski, Sulikowski i Schmidt.

B. W.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 14 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Bonawentury bwdk.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 49, zachód o godz. 7 m. 43; długość dnia godzin 15 min. 54.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów“.

Obchód Grunwaldzki. Jak to już zapowiedział komitet, wybrany z łona „Straży Polskiej“, obchód Grunwaldzki odbędzie się w niedzielę dn. 18 b. m. W zarysie program uroczystości przedstawia się następująco: O godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w akademickim kościele św. Anny, poczem złożenie wieńców na sarkofagach królowej Jadwigi i króla Jagiełły, następnie w razie pogody wiec „Straży Polskiej“ na podwórzu zamkowem, a w razie niepogody o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej, wreszcie wieczorem oświetlenie pomnika Jadwigi i Jagiełły na plantach, przyczem przemówienia i pieśni chóralne. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Z uniwersytetu. P. Leon Franciszek Rymar, rodem z Głogowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Wycieczka do Wenecyi. Sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ na liczne zapytania z różnych stron donosi, że lista zgłoszeń na wycieczkę nauczycielską do Wiednia, Tryestu, Postojny i Wenecyi została już zamknięta z powodu dużej liczby zgłoszonych uczestników, jakkolwiek termin zgłoszeń naznaczono na 15 b. m. Natomiast przyjmuje się jeszcze do 15 b. m. włącznie zgłoszenia na dwie wycieczki do Tatr. Pierwsza (bardzo łatwa) potrwa 4 dni, wyjazd z Krakowa 21 b. m., powrót 24-go, koszta 16 koron; druga potrwa 5 dni, wyjazd z Krakowa 24 b. m., powrót 29-go, koszta 21 koron. — Ustnych wyjaśnień udziela się w lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ (Kraków, ul. Kanonicza l. 19) od 4 do 6 wiecz.

Z pogotowia ratunkowego. W miesiącu czerwcu krakowskie Tow. ratunkowe wzywane było do pomocy ogółem 471 razy, z tego w dzień 335 razy, w nocy 136 razy. Poszkodowanych było mężczyzn 284, kobiet 126, dzieci 63. W przypadkach chirurgicznych interweniowało pogotowie ratunkowe 314 razy, w wewnętrznych 52 razy, samobójstw było 8, cierpień umysłowych 18. — Od początku roku bieżącego interweniowało pogotowie ogółem w 2832 wypadkach, od początku swego istnienia w 57.581 wypadkach.

Jadalnia Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, znajduje się przy ulicy Siennej l. 7, nie, jak poprzednio mylnie podano, przy Małym Rynku l. 7.

Akad. Koło Związku pomocy narodowej na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 8 b. m., po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrało na rok szkolny 1909/10 nowy zarząd w następującym składzie: Prezes Gustaw Skotnicki, wiceprezes Andrzej Załuska, sekretarz Józef Tomorowicz, skarbnik Jacek Siemieński, rachmistrz Barbara Puzynianka; członkami zarządu: Szczęsna Wekerówna, Sołtanówna, Mieczysław Fijałkowski, Jerzy Jakubowski i Zbigniew Jarochowski. Komisya rewizyjna: Stefan Buszczyński, Zdzisław Doberski i Andrzej Nowak.

Zjazd młodzieży ukraińskiej. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj w trzecim dniu obrad akademickiej młodzieży ukraińskiej we Lwowie wygłoszono trzy referaty o narodowem szkolnictwie. Referat „O szkole narodowej“ wygłosił akademik Szurak, na temat „Kobieta a szkoła“ referowała panna Owrymowiczówna, a referat p. t. „Ukraińska szkoła na Bukowinie“ wygłosił akademik Tisyk. Dyskusya nad powyższemi referatami trwała kilka godzin. Poruszono między innemi kwestyę bojkotu polskich szkół w ruskich miejscowościach na wzór bojkotu szkół niemieckich w kongresówce. Postanowiono wezwać ukraińskie społeczeństwo i prasę, aby nad tą sprawą przeprowadzono ogólną i wszechstronną dyskusyę.

Żywo omawiał również zjazd temat referatu p. t. „Kobieta a szkoła“. Następnie akademik z Rosyi Stefanenko przedstawił stan szkolnictwa ukraińskiego w Rosyi i wezwał studentów do żywej agitacyi, aby w myśl wniesionego projektu w Dumie rosyjskiej, propagowali szkołę narodową na

...krainie. Rezolucye przedłożone przez referentów i innych mowców oddano do zredagowania komisyi, w skład której prócz członków prezydyum weszli także reprezentanci frakcyi socyalno-demokratycznej i radykalnych akademików. Dalsze obrady dziś.

Z działalności sądów wojennych. Według danych, zebranych przez warszawską „Gazetę sądową“, w czasie od 1 stycznia do końca października r. z., sądy wojenne w Warszawie wydały 239 wyroków śmierci. Z tej liczby wykonano 101 wyroków, a złagodzono 138. Według kategoryi spraw, skazano na śmierć za teror polityczny 34 oskarżonych (wykonano egzekucyj 15), za ekspropryacyę 19 (egzekucyi 15), za opór władzy 49 (egzekucyj 28), za teror ekonomiczny 7 (egzekucyj 6), za samosąd 7 (egzekucyj 6), za napady bandyckie 100 (egzekucyj 33), za rabunek 27 (egzekucyj 10). — Nie stracono żadnej kobiety.

Przeciw cudzoziemcom w Królestwie. „Ziemia lubelska“ donosi z Tomaszowa lubelskiego: Na zgromadzeniach gminnych naszych powiatów odczytano okólnik, wydany przed 20 laty, tyczący poddanych zagranicznych. Między innemi okólnik ten zobowiązuje właścicieli kolonij do wyzbycia się ich w przeciągu trzech miesięcy od daty ponownego ogłoszenia i do opuszczenia granic kraju, lub do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Fakt ten zaniepokoił ludność osiadłą w znacznej części naszego powiatu w majątkach, rozkolonizowanych przed 30 z górą laty, jako to Podhorce, Telatyn, Niemirówek, Księżostany, Janówka, Komarówek i t. d. Wszyscy ci koloniści są poddanymi austryackimi.

Balon niemiecki w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj w okolicy Pułtuska ukazał się duży balon, który spadł zwolna na polach pod wsią Obryto, o 10 wiorst od Pułtuska. Ludność tej wsi, jak również mnóstwo ciekawych ze wsi sąsiednich pobiegło na miejsce opuszczenia się balonu. Ujrzano aż sześciu aeronautów. Przedstawiciele władzy miejscowej zażądali od nich dowodów osobistych. Okazało się, że wszyscy są oficerami pruskimi. Pojechano wraz z nimi do Pułtuska, gdzie w biurze magistratu areonauci wyjaśnili, że właśnie przed kilku godzinami wznieśli się balonem w Inowrocławiu, a cała ich podróż trwała cztery godziny. Naczelnik straży ziemskiej i burmistrz miejscowy bardzo gościnnie podejmowali oficerów. W czasie pogawędki żeglarze zakomunikowali, że wzlot ich balonu dosięgnął 2600 metrów wysokości. Żeglarze po pewnym wypoczynku, wyjechali końmi do najbliższej stacyi kolejowej.

Proces studentów włoskich. Z Wiednia telefonują: Wczoraj przed sądem powiatowym Josephstadt odbyła się rozprawa przeciwko kilku włoskim studentom, którzy z powodu burzliwych zajść dnia 20 listopada z. r. w auli uniwersyteckiej, postawieni zostali w stan oskarżenia o usiłowane lekkie uszkodzenie ciała i o przekroczenie ces. patentu o noszeniu broni. Oskarżonych było 5 studentów, 3 jedynie o przekroczenie patentu o noszeniu broni. — Po przeprowadzonej rozprawie jednego oskarżonego uwolniono, innych skazano za przekroczenie patentu na grzywnę od 10 do 40 K, jednego zaś za wmieszanie się do czynności urzędowej na 30 K.

W uzasadnieniu wyroku sędzia podniósł, że chodziło tu o walkę na laski, prowadzoną z obu stron z wielkiem rozgoryczeniem. Przy zastosowaniu wymiaru kary podniósł sędzia, że wzburzenie, jakie z obu stron panowało, przyjął jako moment łagodzący. Postawionego ze strony obrony twierdzenia, że chodziło tutaj o walkę o ideały, sędzia nie mógł przyjąć za moment łagodzący, ponieważ ideałów nie wywalcza się laskami.

Samobójstwo Rotschilda. Z Wiednia telefonują nam: Bar. Oskar Rotschild, który onegdaj wieczorem zastrzelił się, wrócił przed trzema dniami z podróży światowej, w którą wysłał go ojciec w nadziei, że syn zapomni w tym czasie o pewnym swoim stosunku miłosnym. Gdy Oskar po powrocie oświadczył, że chce się ożenić ze swoją kochanką, ojciec na to się nie zgodził. Syn postanowił wobec tego odebrać sobie życie, co onegdaj wykonał. Rodzina stara się zaprzeczyć wiadomościom o samobójstwie i głosi, że bar. Oskar tknięty został apopleksyą.

Wielka kradzież kosztowności. Z Gracu telegrafują: Wielkie poruszenie wywołała tu kradzież z włamaniem, popełniona w mieszkaniu wdowy Putrin. Niewyśledzeni sprawcy skradli kosztowności na 20.000 K.

Echa procesu w Czernowie. Z Budapesztu telegrafują: Biskup Parvi wygotował prośbę do cesarza o ułaskawienie osób, zasądzonych w znanym procesie o zajścia w Czernowie, uda się z tą prośbą do cesarza i przedstawi mu, że zasądzeni padli ofiarą uczuć religijnych. Minister sprawiedliwości poparł tę prośbę. Obecnie tylko siostra księdza Glinki rozpoczęła karę, innym zaś zasądzonym przyznano odroczenie rozpoczęcia kary.

Samobójstwo dziecka. Z Debreczyna telegrafują; 14-letni uczeń Ludwik Varga odebrał sobie życie z nieznanych powodów przez powieszenie. — Przed spełnieniem samobójstwa napisał on następujący testament: Cały mój majątek składa się z 32 halerzy, mianowicie 2 sztuk 10-halerzowych i 6 sztuk 2-halerzowych. Pieniądze te przekazuję chłopcom z chóru, którzy mają się niemi równo podzielić.

Szczególny posag. Pewien sierżant francuski, pozostający w oddziale okupacyjnym na Krecie, będąc jeszcze w koloniach, poślubił pewną kreolkę, która w posagu wniosła mu — dwie marki pocztowe wysp Maurytańskich. Marki te są jednak dziś wielką rzadkością; sierżantowi ofiarowano już za nie 40.000 franków; jakiś znawca doradził mu jednak wstrzymać się ze sprzedażą, zaręczając, że uzyskać może kwotę wyższą. Wobec tego sierżant zabrał marki ze sobą na Kretę i zdeponował je w banku w Kanei. Obecnie, powracając do ojczyzny, podjął swój skarb, aby go sprzedać.

Balonem do bieguna. Z Berlina telegrafują: Odbyło się tu pierwsze posiedzenie w sprawie urządzenia wyprawy balonem do bieguna północnego. W obradach wziął udział wnioskodawca hr. Zeppelin i Hergesel, oraz przedstawiciel rządu. Obradowano głównie nad sprawami organizacyjnemi. Jak wiadomo, przygotowania do tej podróży mają trwać cały rok.

Nowy fabrykant dyamentów. Z Paryża telegrafują: Pojawił się tu nowy fabrykant dyamentów: jest nim właściciel fabryki Boismenu. Twierdzi on, że udało mu się sfabrykować dyamenty o średnicy dwóch milimetrów. Dyamenty te przesłał akademii do zbadania.

Echa śmierci Kruszewana. Z Petersburga donoszą: Na raporcie ministra spraw wewnętrznych o uczuciach wiernopoddańczych, wyrażonych przez oddział bessarabski Związku „narodu rosyjskiego“ w telegramach z powodu śmierci „druha Kruszewana“, car zrobił następujący dopisek: „Bardzo ubolewam z powodu śmierci Kruszewana. Dziękuję za wyrażone uczucia“.

Synod przeciw prawdziwym Rosyanom. Z Petersburga telegrafują: Synod rozesłał do duchowieństwa tajny okólnik, w którym zwraca uwagę na różne skandale, ujawnione w działalności Związku prawdziwych Rosyan, między innemi na okoliczność, że prezydent Związku, Dubrowin, pozostaje pod zarzutem morderstwa i zaleca duchowieństwu, aby występowało ze Związku, oraz zaprzestało wspomagać tegoż środkami kościelnymi.

Wybryk rosyjskiego oficera. W pociągu idącym do Petersburga, porucznik G., jadący w wagonie I klasy, wyszedł na platformę wagonu i zerwał plombę z rączki od hamulca Westinghausa. Zahamowany w pełnym biegu pociąg szarpnął się kilka razy i stanął. Była to godzina 6 rano; pasażerowie po większej części jeszcze spali; przebudzeni niespodzianie, na w pół ubrani, zaczęli wyskakiwać z wagonów. — Wkrótce odnaleziono sprawcę niepokoju i zapytano go o przyczynę zatrzymania pociągu. „Tak mi się podobało“ powiedział, „jestem panem pociągu i nie życzę sobie, żeby szedł dalej“. Usłyszawszy szemranie podróżnych, porucznik wyjął brownig, zawołał do siebie nadkonduktora i grożąc mu rewolwerem, zapytał, kto jest panem pociągu, otrzymawszy odpowiedź, że podczas drogi rządzi pociągiem nadkonduktor, porucznik zawołał, że on, jako naczelnik translokowania wojsk, jest tutaj panem, poczem zaczął strzelać w powietrze. Po chwili zwrócił się do żołnierza stojącego na warcie i rozkazał mu strzelać do pociągu; gdy żołnierz nie usłuchał wezwania, porucznik sam zaczął strzelać. Ostatecznie kilku podróżnych zdołało ująć porucznika i ubezwładnić go.

Epidemia cholery. Z Moskwy telegrafują: Stwierdzono tu pierwszy wypadek cholery.

Z Petersburga telegrafują: Od onegdaj zachorowało na cholerę 77 osób, a zmarło 38 osób. Między innymi zachorowała laborantka instytutu bakteryologicznego. Chorych jest ogółem 792 osób.

Wybuch w kopalni. Z Charkowa donoszą: W kopalni „Italianka“, należącej do rusko-donieckiego towarzystwa, nastąpił wybuch. Dotychczas wydobyto 7 trupów; obliczają, że ogółem zginęło kilkanaście osób.

Surowica przeciw śpiączce. Z Nowego Jorku donoszą, że w tamtejszym instytucie Rockefellera wynaleziono surowicę, działającą skutecznie przeciw śpiączce. Próby w tym kierunku miały wydać jak najlepsze rezultaty.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował naczelnikami mających się utworzyć ekspozytur ogrzewalni, komisarzy budowy maszyn: Stefana Dąbrycza kierownika oddziału warsztatów w Nowym Sączu dla Oświęcimia, Ottona Mayera w Lincu dla Bielska i Ozyasza Hütnera w Stanisławowie dla Szczakowej; starszego komisarza budownictwa Rudolfa Himmla w Wiedniu naczelnikiem oddziału kolejowego w Bielsku, starszego komisarza budownictwa Maurycego Konteckiego, naczelnika sekcyi konserwacyi w Czortkowie, zastępcą naczelnika w i kontrolorem konserwacyi oddziału kolejowego w Krakowie, sekretarza kolejowego Jana Terleckiego we Lwowie zastępcą naczelnika oddziału dla spraw osobistych, dobroczynnych i zdrowotnych w dyrekcyi we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało praktykanta rachunkowego Franciszka Hexla asystentem rachunkowym w departamencie rachunkowym w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Zmarli:

Franciszek Półtorak, słuchacz agronomii na uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł w Krakowie 12 b. m. w 22 r. życia.

Helena Modrzejewska.

(Epizod z teatralnego życia na prowincyi.)

Teatr prowincyonalny Konstantego Łobojki zjechał z wiosną 1861 do Rzeszowa i rozpoczął szereg przedstawień „Szlachectwem duszy“ J. Chęcińskiego. Publiczność wypełniła szczelnie salę teatralną i z zadowoleniem opuszczała teatr po skończonem przedstawieniu.

Z artystek grała pierwszorzędną rolę... rozumie się samo przez się, pani dyrektorowa, miła i przystojna osóbka, tylko zatrącała nieco podmiejskim dyalektem. Naiwna spoczywała w ręku początkującej aktorki, Heleny Modrzejewskiej, która obchodziła w Rzeszowie jednoroczny jubileusz swego wstąpienia na deski teatralne. Młodzież szkolna tłoczyła się na tych przedstawieniach, jak śledzie w odgrodzonym kojcu dla miejsc stojących i od razu obwoływała swą gwiazdą: Modrzejewską. Po każdem jej zejściu ze sceny waliliśmy w dłonie, co sił, a nadto po skończonej sztuce wywoływaliśmy ją nieskończone razy.

Grano między innemi „Córkę pułku“, przerobioną na wodewil, a w roli tytułowej wystąpiła Modrzejewska.

Z pyszna miały się tego wieczoru ogrody nieszczęsnych mieszkańców Rzeszowa, w których młodzież urządziła istne spustoszenie, obdzierając do szczętu wszystkie krzaki róż, lewkonij i t. p., a wszystko na bukiety dla „córki pułku“.

Ciekawy i wścibski, jakim byłem już wówczas, wkręciłem się za kulisy z tytułu szkolnego koleżeństwa z Ludwikiem Siedleckim, artystą trupy Łobojki i miałem dawno pożądaną sposobność bliższego stykania się z tymi „nadludźmi“, za jakich uchodził wówczas światek teatralny i przekonałem się, że niczem nie różnił się w swych zwyczajach od zwykłych śmiertelników, natomiast odznaczał się prawdziwą serdecznością i prostotą w stosunkach ze zwykłymi ludźmi.

W kilku dniach byłem za kulisami, jak u siebie; uważano mnie za sprzęt, należący do inwentarza scenicznego.

„Panie Edwardzie! na dany znak wal pan w bęben, naśladując strzały armatnie!

„Kochany panie! proszę potrzymać ten szal i podać mi go, gdy będę wchodziła na scenę“.

„Chodź pan na drugą stronę sceny... będziemy udawać głosy tłumu!“

„Pańska kurtka byłaby wyborną do dzisiejszej mej roli... pan mi pozwoli!“

Weszło w zwyczaj, że „pana Edwarda“ używano poza obrębem kulis do najróżnorodniejszych czynności, i dobrze mi z tem było, a pochlebiało, że z tymi „nadludźmi“, na których koledzy wyczekiwali po ulicach, żeby ich ujrzeć, obcowałem tak sobie, jak z równymi.

Ale niema róży bez cierni.

Pewnego wieczora naśladuję za kulisami naszczekiwanie psa i kiedy ujadam zaciekle: hau! hau! hau! hau! — kładzie mi ktoś za plecami rękę na ramieniu i słyszę nosowy głos naszego Katechety:

„Nauczę ja cię lepiej szczekać, gdy się przesiedzisz ośm godzin o suchej gębie!“

Krew we mnie zastygła i zwiesiwszy głowę, czekałem, jak skazaniec na ścięcie.

„Chodź ze mną! — zawyrokował ks. Dymnicki i ciągnie mnie za rękę, lecz spostrzegł równocześnie, że stoję w koszuli.

„Gdzież twój surdut?

„Tam!“ — odpowiedziałem, wskazując na scenę.

„Gdzie?“

„O! ten aktor, co wywija teraz rękami, ma go na sobie“.

„Zaczekam!“

Na to dictum ks. katechety przeszedł mnie mróz, nie z obawy przed temi ośmiu godzinami, do czego przywykłem częstem odsiadywaniem karceru... ale ojciec! Co powie ojciec, dowiedziawszy się o mojem nowem zajęciu?... a z papą nie było żartów.

Po chwili ze sceny aktor, grający w mej kurtce, oddał mi ją... i rozpoczął się marsz między kulisy, za ks. katechetą. Przeszliśmy już przez boczny pokój, gdy przy drzwiach zastąpiła nam drogę Modrzejewska, która zauważyła całe zajście między mną a ks. Dymnickim i zbliżywszy się przymilająco do katechety, zapytała: o co chodzi właściwie?...

Ksiądz był wzorem elegancyi, a już wobec kobiet przesadzał się w grzeczności, odpowiedział więc uprzejmym ukłonem i rzekł:

„Konfiskuję łaskawa pani dezertera, którego miejsce przy książce, a nie tutaj“.

„Cóż w tem tak złego?“ — pyta Modrzejewska.

„Bardzo! hultaj i tak się zaniedbuje w nauce, a teraz będzie mu chodził po głowie teatr“.

„Ale żadnych złych następstw nie będzie z tego?

„Owszem! ośm godzin kozy i rozprawa z ojcem.

„Aż tyle naraz? a gdybym bardzo poprosiła o przebaczenie młodzieńcowi?... Ksiądz dobrodziej milczy?

„Stawia mnie pani w trudnem położeniu... ale niech i tak będzie! Jeżeli hultaj przyrzeknie, że więcej jego noga nie postanie w tem miejscu... puszczę mu to płazem.

„Jak Boga kocham ani zajrzę!“ — wyrwałem się co prędzej, buchnąwszy się pięścią w piersi aż zadudniło.

„Szuruj mi natychmiast do domu i zapamiętaj sobie!

Cmoknąłem w łapę księdza, ucałowałem oboje rącząt Modrzejewskiej i wyleciałem z teatru, jak z procy uszczęśliwiony, że udało mi się tanim kosztem wykręcić z awantury.

„Lecz natura wyciąga wilka z lasu“.

Trzy dni mocowałem się z sobą, obchodziłem godzinami hotel, w którym mieściła się sala teatralna, lecz w krytycznej chwili cofałem się.

W sobotę grali „Rinaldiniego“. Zbójcy na scenie, strzały, bębny, nawoływania za sceną, a mnie tam nie będzie!... Zmagałem się przez cały dzień, gdy jednak na wieży kościoła popijarskiego wydzwonił zegar siódmą godzinę... zapomniałem o wszystkiem. Biegiem kuli popędziłem pod „Luftmaszynę“ (takie miano nosił hotel, w którym teatr rozbił swe namioty) i jak bomba wpadłem za kulisy.

W najmłodszych latach wszelako byłem już „smołowcem“ i pierwszą osobą, na którą natknąłem się za kulisami była Modrzejewska. Byłby się zdumiał ksiądz katecheta, jakie kazanie wypaliła mi pani Helena zakończone słowami:

„A gdzie to pańskie słowo? gdzie to, „jak Boga kocham?“

„Tak! ale...

„Niema żadnego ale“.

„Nie mogłem wytrzymać!“

„I co pana tu ciągnie?“

„Albo ja wiem? może ten ruch, to życie... wszystko tu ma dla mnie nieprzezwyciężony urok“.

„To nie dobrze! gotowo pana całkiem pociągnąć, lecz proszę mi wierzyć, że rzeczywistość inaczej tu wygląda, jakby się mogło zdawać. Strzeż się teatru, strzeż się kulis i uciekaj od nich, a radzę z własnego, wprawdzie krótkiego, ale smutnego doświadczenia!“

Ucałowałem rękę pięknej kaznodziejki i z pokorną miną opuściłem teatr. (D. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ: Maryan Groszek z Tarnopola, Andrzej Klimek z Żywca, Emilia Spolińska z Czarnego Dunajca, X. Franciszek Łączyński z Zassowa, Ignacy Klimek z Warszawy, Kazimierz Karaś z Warszawy, Stanisław Białobłocki z Warszawy, Jadwiga Stremer z Wołynia, X. Franciszek Wikliński z Miechocina, Rafał Kowalik z Bytomia, Maciej Zabierowski z Warszawy, Marya Martinkowicz z Nowego Sącza.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.